Wyróżnienie Małgorzata Kucia-Kanclerz: *Legenda o Pięknej z Rept*

Legenda o Pięknej z Rept

Mówili na nią Piękna. Może z powodu płowych warkoczy zwiniętych ciasno wokół głowy i chabrowych oczu, a może dlatego, że nie pamiętali jej imienia. Gertruda, Eryka, Maria…? Mieszkała w chacie przy drodze prowadzącej z Tarnowic do Rept. Dom był skromny, za to otoczony pięknym ogrodem i sadem, olśniewającym wczesną wiosną, gdy kwitły jabłonie. Sama Piękna nie myślała wiele o swojej urodzie. Nie zerkała często, tak jak inne dziewczyny, w lusterko ani w gładką taflę pobliskiej sadzawki. Była skromna i pracowita.

Jak on miał na imię? Ja nie wiem, a ludzie mieszkający w okolicy też nie pamiętali. Może Piękna je znała, może szeptała je bezgłośnie, gdy za nim tęskniła. Zobaczyła go po raz pierwszy w kwietniowy poranek, gdy szedł drogą rozkołysanym krokiem w aureoli złotych, dawno nie strzeżonych włosów. Gwizdał. Przyglądała mu się, ukryta za drzewami. Wyglądał trochę jak anioł, a trochę jak mężczyzna. Serce zabiło jej mocniej… i przepadła. Gdy odtwarzała w pamięci ten moment, raz za razem, przez cały boży dzień, widziała dokładnie jego obraz, ale nie mogła sobie przypomnieć koloru jego oczu. Niebieskie, szare, piwne, a może zielone? Pewnie w ogóle nie mogła ich dojrzeć z tak daleka, ale bez tych oczu obraz był niekompletny. Następnego ranka postanowiła przyjrzeć mu się bliżej. Gdy nadchodził o podobnej porze, otwarła furtkę i niby przypadkowo wypuściła przez nią psa. A potem rzuciła się za nim w pogoń, wybiegając chłopakowi naprzeciw. Chłopak się zatrzymał, ona też, na moment, na sekundę, może dwie, potem bąknęła pod nosem „Przepraszam” i pognała dalej. Już wiedziała, są szare, jak woda w sadzawce w pochmurny dzień.

Podobno chłopak przyjechał tu do pracy. Kopać rudę, jak wielu innych. Zamieszkał kątem u gospodarza w Reptach i codziennie przemierzał tę samą trasę. Był młody, silny, a dziewczyny lgnęły do niego jak muchy do miodu. Ale Piękna od razu zwróciła jego uwagę. Nie tylko swoją urodą. Było w niej coś delikatnego, coś kruchego, coś, co chciałoby się objąć męskim ramieniem i otoczyć opieką. Choć zawsze wydaje się to cudem, nagle, prawie w tym samym momencie poczuli, że żyć bez siebie nie mogą. Niestety Piękna długo się płoszyła, jak młoda klacz, na sam widok chłopaka. A on czuł instynktownie, że tu na nic się zdadzą wypróbowane na innych dziewczynach sztuczki. Czekał cierpliwie i obmyślał plan. W końcu, widząc Piękną i jej matkę pracujące razem w ogrodzie, ukłonił się grzecznie i zapytał, o której tu się odprawia majowe.

Jeszcze tego samego wieczora Piękna pobiegła na nabożeństwo i z bijącym sercem czekała na przyjście ukochanego. Nie przyszedł. Zawiedziona, ze spuszczoną głową, wracała powoli do domu. Nagle usłyszała kroki i znajome pogwizdywanie.

- Mogę cię odprowadzić?

- No…

I tak szli obok siebie w milczeniu i w zachwycie, że choć krótko, lecz mogą być razem.

Od tego czasu przez cały maj Piękna nasłuchiwała odgłosu kroków. I nie traciła nadziei aż do samej furtki, choć zdarzało się czasem, że chłopaka nie było. Za to w któryś z ciepłych wieczorów nieoczekiwanie delikatnie chwycił ją za rękę. I tak szli drogą, trochę zawstydzeni. Boże, jaka ona była wtedy szczęśliwa! Jakby ten dotyk ciepłej ręki niósł jej obietnicę wspaniałego życia. Nie chciała niczego więcej… Ale on chciał. W czerwcu po raz pierwszy ją pocałował w usta. Pośród krzaków jaśminu, który rwali, by zanieść do domu. Niespodziewanie rozgarnął gałęzie i zbliżył twarz do jej twarzy. Nie cofnęła się. W lipcu oddała mu wianek, a cały sierpień spędzili, tęskniąc nieustannie do swych ciał. We wrześniu ochłodziło się i ten chłód stał się też widoczny w zachowaniu chłopaka. Na początku października wetknął jej w dłoń lśniący kasztan.

- To na pożegnanie…

Piękna pomyślała, że chłopak wyjeżdża i zaczęła go błagać, by wziął ją ze sobą. Nie sądziła, że usłyszy:

- Już cię nie kocham.

Jak to, to niemożliwe, przecież miłość nie umiera, miłość jest wieczna, miłość jest do grobowej deski! Piękna stała się skamieniała, a chłopak oddalał się, pogwizdując.

Już nie witała go co rano, gdy szedł do pracy, zresztą dzień wstawał coraz później, z drzew opadły liście i przykryła je biała pierzyna śniegu. Nie było po co wychodzić rankiem do sadu i do ogrodu. Wiedziała jednak, że ukochany idzie, bo pies wtedy ujadał wściekle. Tak jakby on, biedaczyna, przejął cały jej gniew i żal, wszystkie uczucia, które chowała bardzo głęboko. Jeszcze nie do końca wierzyła, jeszcze myślała, że z wiosną wszystko się odmieni, bo przecież jak to, można tak nagle wyrzucić kogoś z myśli i z serca? I rzeczywiście, odmieniło się. Puste serce chłopaka wypełniła nowa miłość – tym razem czarnowłosa i czarnooka, z krągłymi biodrami i pełnymi piersiami. Najpierw zobaczyła ich przypadkowo, koło kościoła, jak śmiali się i rozmawiali. Potem on czekał na nią po majowym i wracali razem tą samą drogą, która prowadziła koło jej domu. Widziała, że trzyma ją za rękę – tak samo, tak samo! Że jest szczęśliwy i ona – ta druga – jest szczęśliwa. W czerwcu, gdy znów upajająco pachniał jaśmin, postanowiła się utopić. Sadzawka była jednak za płytka, a w pobliżu nie było dużej, rwącej rzeki. W lipcu wzięła mocny konopny sznur i przerzuciła przez gałąź jednej z jabłonek w sadzie. Jabłonka jednak nie utrzymała jej ciężaru, za to hałas wywabił z domu matkę i ojca. Piękną skazano na areszt domowy pod czujnym okiem domowników. Wolno jej było tylko wychodzić w niedzielę do kościoła. Tam usłyszała zapowiedzi – sami wiecie, czyje.

Od tego dnia Piękna stanęła przy płocie i wypatrywała oblubieńców. Żadna siła i żadne błagania nie mogły jej stamtąd odciągnąć. Przestała jeść, jej ciało schudło i sczerniało, nogi zapadły się w ziemię. Ręce zaczynały przypominać cienkie patyczki. Twarz pomarszczyła się i pokryła niezdrowym rumieńcem. Podobna była teraz do zimowego jabłuszka.

Wiosną Piękna zakwitła. Później niż inne jabłonie. Dużo później też zawiązały się owoce – były gotowe dopiero, gdy przyszedł pierwszy mróz. Nie wyglądały też szczególnie okazale, były nieduże i lekko pomarszczone. Za to kryły w sobie jakąś szczególną słodycz. Ludzie mówili, że to dlatego, że Piękna z Rept nigdy nie przestała kochać.